

ANDRZEJ MALESZKA

BOHATEROWIE
MAGICZNEGO
DRZEWA



STWÓR



ANDRZEJ MALESZKA

BOHATEROWIE

MAGICZNEGO
DRZEWA

STWÓR

ILUSTRACJE
ANDRZEJ MALESZKA

znak emotikon

KRAKÓW 2021

Projekt okładki i ilustracje
Andrzej Maleszka

Copyright © by Andrzej Maleszka, 2021

Opieka redakcyjna
Dorota Gruszka
Magdalena Kilian-Antoine

Adiustacja
Anna Szulczyńska

Korekta
Anna Szulczyńska
Judyta Wałęga
Magdalena Wołoszyn | Obłędnie Bez błędnie

Projekt typograficzny
PARASTUDIO

Łamanie
Irena Jagocha

Fotografie bohaterów: Maciej Mańkowski, Marta Habza, Michał Lichtański
Na okładce i ilustracjach wykorzystano fragmenty zdjęć autorstwa:

© Andrzej Maleszka
© HayDmitriy/depositphotos, © VitalikRadko/depositphotos,
© Wael Quttene/iStock, © Elnur_/depositphotos, © mariait/
shutterstock, © liudmilachernetska@gmail.com/depositphotos,
© melaniekjones/iStock, © pio3/depositphotos, © seregraff/Adobe
Stock, © Susan Richey-Schmitz/123rf, © DenisNata/shutterstock,
© DanCardiff/iStock, © VaLiza/shutterstock, © Mark Lynham/Getty
Images

ISBN 978-83-240-7484-6

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl
Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl
Wydanie I, Kraków 2021
Printed in EU

To był autobus, który jechał do domu Julki! Na wyświetlaczu była nawet nazwa jej ulicy.

Błyskawicznie wskoczyła do autobusu. Zamknęły się drzwi.



Autobus jechał przez miasto, kołyszając się sennie.

Julka usiadła przy oknie. Był już wieczór i na niebo wyszedł księżyc, okrągły i duży. Rozświetlał twarz dziewczyny srebrzystym blaskiem.

Julka była bardzo zmęczona, ale starała się nie zasnąć, żeby nie przegapić właściwego przystanku. Wreszcie za kolejnym zakrętem zobaczyła... swój dom!

Autobus się zatrzymał. Julka wysiadła i popędziła w stronę domu. Gdy była już blisko, zawołała:

– Mamo! Tato! Jestem! Wróciłam!

Zatrzymała się gwałtownie. Bo zawołała to... po ludzku!

Nie była pewna, czy jej się nie zdawało. Spróbowała jeszcze raz i znowu powiedziała ludzkim głosem:

– Mamo! Tato! Wróciłam!

Mówiła jak człowiek! Została uwolniona spod działania czaru!

Julka podbiegła do furtki i nacisnęła dzwonek. Strasznie się cieszyła, że zaraz zobaczy rodziców i powie do nich zwyczajnie: „Cześć, mamo! Cześć, tato!”.

Ależ oni się ucieszą!

I wtedy ujrzała, jak zza drzew wyłania się smuga dymu. Przyfrunęła do Julki i zaczęła wokół niej tańczyć.

Nagle dym zaczął się zmieniać w dziwną poczwarę. To był ten sam stwór, który wyszedł z puszki! To on odebrał jej ludzki głos!

Dziewczyna rzuciła się do ucieczki. Stwór z dymu pofrunął za nią.

Julka biegła szybko, ale stwór leciał jeszcze prędzej. Dogonił ją i dotknął jej ramienia.

TRACH!

Julce zakręciło się w głowie. Zamknęła oczy. Poczuła dziwne łaskotanie, jakby biegały po niej

miliony mrówek. Działo się z nią coś dziwnego, ale nie wiedziała co. Trwało to kilka chwil. Potem powoli otworzyła oczy.

I krzyknęła ze zdumienia, bo zobaczyła przed sobą olbrzymi dom. Tak wielki, że nie potrafiła dojrzeć jego dachu. Przed domem stał ogromny samochód. Był taki duży, że mogłaby bez trudu pod nim przejść.

– Gdzie ja jestem? – jęknęła Julka. – Czy przeniosłam się do krainy olbrzymów?

W tej chwili drzwi wielkiego domu się otworzyły i wyszedł... tato Julki. On też był ogromny. Gigantyczny!

Tato olbrzym wyszedł na ganek i zaczął wołać:

– Julka! Gdzie jesteś!? Julka!

Głos miał tak potężny, że dziewczyna musiała zasłonić uszy.

Po chwili z domu wybiegła mama. Też była wielka. Trzymała telefon wielkości deskorolki.

I wtedy Julka zrozumiała, co się stało!

Nie była w krainie olbrzymów. Świat dookoła był zwyczajny.

To ona się zmniejszyła!

Skurczyła się do rozmiaru małego trolla!

Julka spojrzała na swoje odbicie w kałuży. Na szczęście nie zmieniła się w kosmatego gнома. Wciąż była dzieckiem, tylko w rozmiarze supermini. Miała najwyżej dziesięć centymetrów wzrostu!

Naprawdę się wystraszyła.

– Co ja teraz zrobię? – szepnęła. – Muszę powiedzieć o wszystkim rodzicom! Oni schowają mnie w bezpiecznym miejscu, do czasu kiedy ten czar się skończy.

Mini-Julka zawołała:

– Tato! Mamo!!!

Głos miała tak cichutki, że rodzice jej nie usłyszeli. Odwrócili się, weszli do domu i zamknęli drzwi.

Zmniejszona dziewczyna przebiegła pod furtką i wspięła się z trudem na ganek. Zaczęła stuknąć w drzwi, ale ręce miała maleńkie, więc uderzeń nie było słychać. To tak, jakby pająk pukał do drzwi...

„A może uda się wejść do domu od strony ogrodu” – pomyślała Julka. – „Tam drzwi na taras są często otwarte”.

Zeskoczyła z ganku i pobiegła trawnikiem wokół domu.

Miniaturowej dziewczynie wszystko wydawało się ogromne. Ziarnka piasku były jak kamienie. Trawa wysoka jak drzewa. Nagle zobaczyła, że coś się porusza w zielonym gąszczu. Z trawy wyszła gąsienica, długa, włochata, z mnóstwem nóg. Przy Julce była wielka jak wąż boa.

Gąsienica uniosła się i patrzyła na dziewczynę z góry.

Julka zaczęła się cofać i na coś wpadła. To coś było kłujące.

Odwróciła się. Za nią stał jeż. Był dwa razy większy od niej.

Wiedziała, że jeże to pożyteczne zwierzęta, bo wyjadają szkodniki. Ale nie było pewne, czy kolczasty zwierzak nie uważa Julki za robaka.

– Jeżu, spokojnie – powiedziała Julka. – Ja nie jestem żadnym szkodnikiem. I bardzo lubię jeże. Serio! Kiedyś miałam maskotkę jeża! To była moja ulubiona maskotka. Naprawdę!





Jeż patrzył na nią długo. Wreszcie odwrócił się i powędrował wolno ścieżką.

Julka odetchnęła z ulgą i ruszyła dalej. Nogi miała krótkie, więc przejście przez ogród było dla niej długą wędrówką. W końcu się zmęczyła i usiadła na czymś czarnym wystającym z ziemi. Nagle z jej „krzesła” trysnęła fontanna wody.

Strumień był tak mocny, że uniósł ją w powietrze. Julka pofrunęła nad trawnik i spadła do kałuży. CHLAP!

Z trudem wygrzebała się z błota i rzuciła się do ucieczki. Fontanny wody tryskały dookoła niej.

Już wiedziała, co to jest! Tato zamontował w ogrodzie automatyczne podlewanie! Był z tego powodu bardzo dumny.

Zimne strumienie lały się na Julkę ze wszystkich stron. Na ziemi porobiły się wielkie kałuże. Dla miniaturowej dziewczyny były głębokie jak baseny w aquaparku. Czasem musiała płynąć, by

przedostać się na drugi brzeg kałuży. Wreszcie, półżywa ze zmęczenia, dotarła do tarasu przed domem.

Stała tam jej mama.

– Ona mnie uratuje! – szepnęła Julka.

Wdrapała się na taras i podbiegła do mamy, która przy niej była wielka jak wieżowiec.

Mama rozmawiała przez telefon.

– Szukajcie mojej córki – mówiła zdenerwowana. – Ona się gdzieś zgubiła! Nie wróciła do domu...

– Mamo! – zawołała Julka. – Ja się znalazłam! Tu jestem! Tutaj!

Mama nie usłyszała jej wołania.

Dziewczyna zaczęła drapać ją w stopę, żeby spojrzeć na nią. Ale mama chyba myślała, że to komar albo mrówka. Machnęła nogą i ruszyła w stronę domu.

Zanim Julka ją dogoniła, mama weszła do pokoju i zamknęła drzwi.

Dziewczyna podbiegła do szyby.

Widziała rodziców, którzy stali w salonie, lecz oni jej nie dostrzegali.

„To jeszcze gorsze niż koci głos” – pomyślała Julka. – „Wtedy ludzie mnie nie rozumieli, ale przynajmniej mnie widzieli. A teraz w ogóle mnie nie zauważają!”

Zastanawiała się, co zrobić.

„Muszę spowodować duży hałas. Wtedy rodzice wyjdą sprawdzić, co się dzieje. I wreszcie mnie zauważą”.

Na tarasie stała metalowa konewka.

– To będzie dobre! – szepnęła Julka. – Mogę w nią uderzać jak w bęben. Chyba to usłyszą.

Podbiegła do konewki. Obok leżał jakiś patyk. Julka podniosła go z trudem i zaczęła bębnić w metalowe naczynie. Zdążyła uderzyć trzy razy, kiedy usłyszała za sobą szelest.

Odwróciła się.

Za nią stał ptak, kruk o granatowych piórach. Był większy od Julki i patrzył na nią uważnie.

„On chyba myśli, że jestem żabą albo myszą” – pomyślała Julka.

Chciała uciec, ale ptak szybko się pochylił i ją złapał. Miniaturowa dziewczyna wyrywała się, ale kruk trzymał ją mocno. Rozpostarł skrzydła i odfrunął razem ze swą zdobyczą.

Kiedy przelatywali obok domu, Julka zobaczyła w oknie tatę. Lecz on jej nie zauważył.

Ptak machnął mocniej skrzydłami i wzniósł się wysoko.



Frunęli nad miastem. W dole było widać dachy domów i ulice pełne samochodów. Z wysokości wydawały się malutkie.

Wreszcie kruk zaczął się obniżać. Po chwili wylądował na drzewie rosnącym przy ulicy.

Julka jest w niebezpieczeństwie. Jej nierozważne życzenie sprowadza na świat groźnego stwora o wielkiej mocy. Pozbawia on bohaterkę ludzkiego głosu i zmienia jej wygląd, a to dopiero początek kłopotów. Kajetan z Budyniem wyruszają, by ratować przyjaciółkę.

Bohaterowie Magicznego Drzewa to nowa seria powieści. Powstaje razem z bestsellerowym cyklem ***Magiczne Drzewo***. Każdy tom opowiada o nieznanach przygodach jednej z postaci ***Magicznego Drzewa***. Bohaterką tego tomu jest Julka, ale spotkamy tu także Kajetana, Budynia i inne postaci. Powieści można czytać niezależnie, nie znając innych części.

Andrzej Maleszka, reżyser filmowy, autor powieści i scenariuszy. Jest zdobywcą wielu nagród na międzynarodowych festiwalach, w tym EMMY AWARD. Jego książki i filmy są pełne fantastycznych przygód. A jednocześnie opowiadają o ważnych sprawach.



ISBN 978-83-240-7484-6



9 788324 074846 >

CENA 39,99 zł